



## JAROSŁAW BOŁDOK

Warszawa, 29 marca 1949 r. Członek Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, sędzia Halina Wereńko, przesłuchała niżej wymienionego w charakterze świadka, bez przysięgi. Po uprzedzeniu o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań, świadek zeznał, co następuje:

---

Imię i nazwisko	Jarosław Bołdok
Data i miejsce urodzenia	7 czerwca 1905 r., Włodzimierz (Rosja)
Imiona rodziców	Ludwik i Matylda z Chylińskich
Zawód ojca	płk WP
Przynależność państwowa i narodowość	polska
Wyznanie	rzymskokatolickie
Wykształcenie	inżynier elektryk
Miejsce zamieszkania	Warszawa, ul. Narbutta 27a m. 62
Karalność	niekarany

---

Wybuch powstania warszawskiego zastał mnie w moim mieszkaniu przy ul. Kieleckiej 29a. Teren ten właściwie był w rękach niemieckich; powstańcy, którzy przez pewien czas posiadali linię ul. Madalińskiego, a potem wycofali się w rejon al. Niepodległości, robili sporadyczne wypadki nocami.

Około 10 – 15 sierpnia (daty nie pamiętam) Niemcy rozpoczęli akcję palenia domów w czworoboku ulic: Narbutta, Boboli, Rakowiecka, al. Niepodległości. Akcja była, jak opowiadał major Martin, planowa. Kierował nią mjr Martin, SS-man, który urzędował w *Stauferkaserne*. Akcją tą kierował także jakiś SS-man w randze kapitana, nazwiska jego

nie znam. Mieszkańcy palonych obiektów musieli je opuszczać natychmiast, otrzymując rozkaz udania się na zachód. O egzekucjach w tym okresie nie słyszałem.

Za pośrednictwem mieszkanki naszego domu, Jadwigi Duszowej, która dobrze знаła majora Martina, dom nasz otrzymał od niego dwukrotnie zaświadczenie na piśmie, iż nie zostanie spalony.

22 sierpnia 1944 około południa do naszego domu weszło dwóch Ukraińców, którzy z mieszkań na parterze zabrali trzech mężczyzn, m.in. Zdzisława Błażnika i Irzykowskiego. Jadwiga Duszowa próbowała interwencji u majora Martina w *Stauferkaserne*, który oświadczył, że o ile aresztowania dokonali Ukraińcy, interwencja jego będzie trudna, gdyż Ukraińcy stoją pod odrębnym dowództwem.

Tego samego dnia, 22 sierpnia, w niedługi czas po zabraniu przez Ukraińców trzech mężczyzn, wpadła do naszego domu grupa uzbrojonych Ukraińców. W momencie tym znajdowałem się za domem w ogródku. Ostrzeżony przez moją obecną żonę, Zofię Dąbek, schroniłem się na Łowickiej 40. Stamtąd zauważyłem, że dom nasz przy Kieleckiej 29a stoi w płomieniach. Podszedłem wtedy z powrotem do domu i usłyszałem wydobywające się z niego krzyki i strzały. Wejście do domu uniemożliwił mi Niemiec, wypędzając mnie okrzykiem *raus!* i strzelając za mną. Ostrzelany przez Ukraińców, wycofałem się z powrotem na Łowicką 40. Po kilku dniach przedostałem się do domu przy Kieleckiej 27, gdzie schroniła się też moja obecna żona Zofia Dąbek, Helena Błażnik i część lokatorów z Kieleckiej 29. Dostęp do Kieleckiej 29a był uniemożliwiony – dom był zaminowany (na drzwiach była kartka z napisem *Vorsicht! Minen!*)

7 września 1944 zostałem razem z moją obecną żoną Zofią Dąbek i z innymi zabrany z domu przy Łowickiej 40. Zaprowadzono nas na Rakowiecką i ustawiono na odcinku między Wiśniową i Kazimierzowską. Do zgromadzonych 200 – 300 osób przemówił oficer SS, zapowiadając rozstrzelanie mężczyzn z naszej grupy za niezastosowanie się do niemieckiego rozkazu opuszczenia Warszawy. Na chwilę przed zapowiedzianą egzekucją nadjechał samochodem młody oficer. Po jego rozmowie z owym SS-manem, który zapowiedział rozstrzelanie nas, ogłoszono nam przez tłumacza, że z rozkazu von dem Bacha zostaliśmy ułaskawieni, że wolno nam się połączyć z kobietami, z którymi razem mamy udać się do Pruszkowa, co też nastąpiło.



W marcu 1945 roku wróciłem do Warszawy. Dom przy Kieleckiej 29a był wypalony. W dwóch mieszkaniach na drugim piętrze znalazłem spalone ciała siedmiu osób, które po rozmaitych szczegółach udało się zidentyfikować jako szczątki wymordowanych 22 sierpnia 1944 przez Ukraińców: Jana Sobola, Heleny Sobol, Strzałeckiej, Jadwigi Duszowej i jej syna Leszka oraz mojej żony Aliny Bołdok i jej matki Aleksandry Pudłowskiej. Zaznaczam, że szczątki niemal wszystkich kobiet leżały na lub przy łóżkach lub tapczanach. Słyszałem zaś, że w rejonie tym żołnierze niemieccy dokonali na kobietach szeregu gwałtów. Byli to zresztą Ukraińcy.

Na tym protokół zakończono i odczytano.